

IWONA RODAK

ZAGADNIENIA EDYTORSKIE  
WIERSZA ZWANEGO *EPILOGIEM PANA TADEUSZA*

Druk poematu rozpoczęto w kwietniu, a ukończono w czerwcu 1834 r.<sup>1</sup> Wydanie składało się z dwu tomów. Pierwszy zawierał księgi I-V i objaśnienia poety do nich, drugi – księgi VI-XII i dalszy ciąg objaśnień<sup>2</sup>. Wydanie to rozeszło się tylko w części i dlatego w 1838 r. wydawca do reszty nakładu dodrukował karty tytułowe, wydając *Pana Tadeusza* jako V i VI tom zbiorowego wydania *Poezji*. Nowa edycja ukazała się w 1844 r., przygotowana przez Aleksandra Chodźkę. *Pan Tadeusz* wyszedł jako pierwszy tom nowego zbiorowego wydania dzieł poety<sup>3</sup>.

Mimo tych kilku wydań poematu za życia autora w żadnym nie ukazał się wiersz zaczynający się od słów: [*O tym-że dumać...*]. Po raz pierwszy czytelnicy mogli zapoznać się z jego treścią biorąc do ręki IV tom *Pism* Mickiewicza ogłoszonych w Paryżu w latach 1860-1861 przez Juliana Klaczkę i Eustachego Januszkiewicza. Wiersz jest w tym wydaniu drukowany jako wstęp do poematu.

---

Mgr IWONA RODAK – doktorantka w Instytucie Filologii Polskiej KUL; adres do korespondencji: ul. Słoneczna 412, 20-621 Lublin.

<sup>1</sup> Zob. M. D e r n a ł o w i c z, *Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza. Od „Dziadów” części trzeciej do „Pana Tadeusza”. Marzec 1832-czerwiec 1834*, Warszawa 1966, passim.

<sup>2</sup> A. M i c k i e w i c z, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812, we dwunastu księgach wierszem*, wyd. Aleksandra Jełowickiego z popieraniem Autora, Paryż 1834, edycja faksymilna.

<sup>3</sup> Por. K. G ó r s k i, [Wstęp do:] A. M i c k i e w i c z, *Dzieła wszystkie*, pod red. K. Górskiego, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1969.

Autograf wiersza znajduje się obecnie w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu razem z rękopisem *Pana Tadeusza*. Jego podobizny zostały opublikowane w rozprawie Jędrzeja Sędzimir *Przyczynki do badań Pana Tadeusza* (Złoczów 1900) oraz przez Tadeusza Mikulskiego w wydaniu: *Pan Tadeusz. Podobizny z rękopisów* (Wrocław 1949). Natomiast Stanisław Pigoń w „*Silva Rerum*” w 1925 r. ogłosił tekst z autografu. Ten niezwykle sposób wydania wiersza, pomimo wcześniejszego opublikowania fotograficznej podobizny, S. Pigoń uzasadnia następująco:

[...] nasz wypadek należy do tych rzadkich, gdzie fotografia zawodzi: nie jest w stanie oddać wszystkich szczegółów autografu. Nikłe kreski ołówkowe np. nie uwydatniają się należycie na kliszy [...] Tutaj trzeba było zatem posłużyć się wierną komentowaną transkrypcją<sup>4</sup>.

O zastosowanej przez siebie metodzie Pigoń pisze:

[...] przyjęto tu zasadę absolutnej wierności wobec autografu. Było dążeniem wydawcy, by odtworzony tekst zgodny był literalnie z tym, który wyszedł spod ręki poety. Zachowano nie tylko indywidualne właściwości ortograficzne Mickiewicza, ale także wszystkie oczywiste myłki pióra, nawet niewykończenia liter. Krytyka tekstu ograniczy się li do odróżnienia (typami czcionek) redakcji: głównej i odrzuconej, tudzież do wskazania – przy pomocy numeracji wierszy – właściwego porządku w utworze. Jednakowoż nawet materialny rozkład tekstu zachowany został wiernie według autografu<sup>5</sup>.

Wydaje się, że wydanie Pigionia jest do dzisiaj cennym uzupełnieniem wydań fotograficznych, tym bardziej że komentarz pod tekstem jest bardzo skrupulatny i dążący do pełnego obiektywizmu.

Pierwsza krytyka sposobu wydawania tekstu zaprezentowanego przez Klaczkę i Januskiewicza wyszła spod ręki pioniera naukowości w edytorstwie, Romana Pilata. W 1898 r. napisał on:

Po raz pierwszy ogłoszono [...] „epilog” w zbiorowym wydaniu w r. 1860, ale wydrukowano go nie tylko w nieodpowiednim miejscu, na czele poematu, jako wstęp do niego, lecz, co gorsza, w tekście niedokładnym i nawet dowolnie zmienionym. Pominąwszy już drobniejsze opuszczenia, niedokładności i zmiany, wydawcy całe ustępy na własną rękę poprzeczali i inaczej ze sobą powiązali; widocznie chodziło im o utworzenie jakiejś całości z niewykończonego szkicu – cel zupełnie chybiony i niezgodny z kardynalnymi zasadami wydawnictwa, które nakazywały szkic niewyrobiony poety podać w tym stanie i w tym kształcie, w jakim wyszedł spod jego pióra<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> *Uwagi wstępne*, [w:] A. M i c k i e w i c z, *Epilog Pana Tadeusza. Z autografu wydał S. Pigoń*, „*Silva Rerum*”, 1925, z. 5 (odb.), s. 16.

<sup>5</sup> Tamże, s. 15.

<sup>6</sup> *Autografy późniejszych ksiąg Pana Tadeusza, od IV do XII*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza”, 6(1898), s. 92.

Niestety, nie dowiemy się, jak w praktyce badacz miał zamiar zrealizować swoje zasady. Niedokończone wydanie Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, w którego przygotowaniu brał udział Pilat, zawiera tekst *Pana Tadeusza* w tomach V i VI. Tomy te były wydawane w latach 1910-1911 i brakuje w nich *Epilogu* oraz objaśnień poety opracowanych przez Pilata, gdyż pracę przerwała śmierć naukowca<sup>7</sup>.

Józef Kallenbach w wydaniu *Pism* z 1911 r. stara się drukując *Epilog* dokonać pewnych korekt, kierując się wskazaniem autografu. Nie zmienia jednak wielu poważnych błędów, np. brzmienia pierwszego wersu. Jako pierwszy rezygnuje z traktowania wiersza jako wstępu i przenosi go na koniec epepei. Niestety, następcy pozostali przy rozwiązaniu tradycyjnym.

Pierwszą próbę krytycznej edycji wiersza podejmuje Stanisław Pigoń przygotowując wydanie *Pana Tadeusza* w Bibliotece Narodowej w 1925 r. oraz drugą jego wersję w 1927 r. W tym samym czasie badacz w czasopiśmie „*Silva Rerum*” publikuje tekst *Epilogu* z autografu. Wydanie to zachowuje porządek wersów brudnopisu, podaje warianty skreślone, zaznacza uwagi ołówkowe. Uzasadniając celowość osobnego zajęcia się *Epilogiem*, Pigoń pisze:

Jakiegokolwiek jednak będą losy naukowego wydania *Pana Tadeusza*, nie wydaje się rzeczą konieczną, żeby od nich uzależniać także losy *Epilogu*. Ta uriańska perła poezji, arcytwór liryki polskiej, ma przecież istnienie także osobne, stanowi własny, samoistny świat piękna<sup>8</sup>.

Przystępując do wydania, Pigoń prezentuje własną wizję edytorstwa. Uznając postulat naukowości wysunięty przez Pilata, polemizuje z nim jednocześnie co do wyboru zasad mających kierować krytyczną, a także popularną edycją:

Nie ma dobrej racji, dla której by niedopuszczalna była w pewnym sensie rekonstrukcja utworu brulionowego. Krytyka tekstu i koniektury zawsze są dozwolone wydawcy, byleby stawiał sprawę jasno, podawał racje i pozwalał się kontrolować. Zwłaszcza do wydań popularnych, idących szeroko w naród, wiersz ten nadal dostawać się będzie – i powinien – w kształcie poprawnie zrekonstruowanym, możliwie zbliżonym do tego, jaki, według koniecznego domysłu, chciał mu nadać sam poeta. Więc nawet w wydaniu niniejszym, oddającym najwierniej charakter i porządek autografu, starano się przy pomocy numeracji wierszy powiązać rozrzucone i poprzestawiane ustępy w ciąg organicznego toku. [...]

<sup>7</sup> Por. G ó r s k i, [Wstęp do:] M i c k i e w i c z, *Dzieła wszystkie*, t. I, passim.

<sup>8</sup> Art. cyt., s. 6.

Próba zmierzająca do ustalenia tekstu głównego w utworze przekazanym w stanie niedostatecznym, nie jest chyba czymś zasadniczo zdrożnym<sup>9</sup>.

Pigoń protestuje przeciwko daleko posuniętym dowolnościom pierwszych wydań, jednocześnie o dyrektywach Pilata wypowiada się, że były one „zbyt rygorystyczne i że w całej rozciągłości bodajże są nie do przyjęcia”<sup>10</sup>. Pigoń w edycjach Biblioteki Narodowej z lat 1925 i 1927 (poprawiony nakład II wydania I) drukuje *Epilog* w osobnym dziale, zatytułowanym *Dodatki* i następującym po tekście poematu i objaśnieniach poety. Chociaż wydając wiersz w „*Silva Rerum*”, Pigoń mówi o wyzwoleniu się od sugestii pierwszego wydawcy, jednak bierze on te rozwiązania w znacznym stopniu pod uwagę.

Na *Epilog* w wersji Pigionia składa się 129 wersów. Badacz ten jako pierwszy podejmuje decyzję o rozpoczynaniu każdego wersu wiersza wielką literą oraz zajmuje się interpunkcją. Wersję ustaloną w wydaniu z 1925 r. powtarza w następnych przedwojennych i powojennych wydaniach, wprowadzając jedynie drobne zmiany.

#### UKŁAD TEKSTU

Pierwodruk wiersza w IV tomie *Pism* wydanych przez Klaczkę i Januszkiewicza w latach 1860-1861 znacznie odbiega od brulionowego zapisu. Stało przed nimi zadanie niezwykle trudne: musieli odczytać tekst w przypadku wielu wyrazów bardzo niewyraźny i dopuszczający rozmaite odczytania, zdecydować o miejscu włączenia dopisków marginesowych, ustalić, którą z wersji ponownie opracowanych pozostawić w tekście głównym. Poeta, opracowując po raz kolejny dany motyw, często nie przekreśla pierwotnej redakcji. Nie wiemy, czy w tekście wydanym nie pozostawiłby obu opracowań. W kilku przypadkach nie ma pewności, czy jest to rzeczywiście odmienna wersja, czy raczej rozwinięcie już istniejących, co oznacza obowiązek zamieszczenia w tekście głównym obu fragmentów.

Pierwsi wydawcy z tak trudnym edytorsko tekstem postąpili nader arbitralnie. Uznali najwyraźniej, że wiersz, który nie został wydany, daje im rozległe

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 11.

<sup>10</sup> Tamże, s. 6.

pole manewru ze względu na brak ostatecznej sankcji autora dla końcowego kształtu utworu. Jako pierwszy wers podają ten, który został przez poetę przekreślony. Podejmują też zasadnicze decyzje co do układu utworu. Dwa ustępy kończące drugą stronę przenoszą na miejsca wcześniejsze, przy czym fragment ostatni wprowadzają na miejsce przekreślonego ustępu o Moskalu, część zaś bezpośrednio poprzedzającą (całostkę przedostatnią na drugiej stronie) wprowadzają na miejsce dobrych sąsiadów. Decydują też o miejscu włączenia wersów zapisanych na marginesach. Fragment zapisany na wysokości krzyżyków po wersie „plwają na siebie i żrą jedni drugich” – „chciałem pominąć, ptak małego lotu” – włączają przed ustępem „jedyne szczęście, kto w szarej godzinie”. Czterowiersz „te pokolenia żałobami czarne” drukują między wersem o odwadze, załamującej ręce a zwrotem do „Matki Polski”. Całostką z marginesu „że dzisiaj znajdują te serdeczne słowo” zastępują fragment tekstu z głównej kolumny. Ustęp „gdy orły nasze” drukowany jest pomiędzy wersem „przebrzmi głos trąby, przełamia się szyki” a wersem „gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści”. „Dziś dla nas w świecie nieproszonych gości” staje się łącznikiem pomiędzy obrazem przyszłego zwycięstwa a wspomnieniem o kraju szczęśliwego dzieciństwa. Fragmenty z obu marginesów u dołu strony zostają włączone do tekstu z głównej kolumny. Ustęp o włodarzu z lewego marginesu na drugiej stronie brulionu wprowadzają wydawcy po wersie „pieśń o Justynie, powieść o Wiesławie”, pomimo że poeta zapisał go nieco wyżej.

Późniejszym wydawcom *Epilogu* do problemów już wskazanych doszedł jeszcze jeden. Okazało się, że autograf zawiera znaki poczynione ołówkiem, które włączają fragmenty z marginesów tak, jak drukuje je Julian Klaczko. W związku z tym należało rozstrzygnąć, czy należy je respektować jako pochodzące od samego Mickiewicza, czy pomijać. Wydawcy rozmaicie podchodzili do tego zagadnienia. Stanisław Pigoń w 1925 r. przygotowując wydanie transliteracyjne rozstrzygnął sprawę – jak się wydaje – ostatecznie. Uznał, że w brudnopisie „gospodarował” Klaczko. Po konsultacjach z Janem Czubkiem kategorycznie odrzucił pogląd, że znaki te mogą pochodzić od autora<sup>11</sup>. W związku z powyższym ustaleniem można uznać, że wskazówki ołówkowe nie powinny mieć wpływu na ustalanie układu tekstu. Pigoń pomimo odrzucenia wersji, że Mickiewicz jest autorem wspomnianych kresek, opowiada się za pierwszym układem:

---

<sup>11</sup> P i g o ń, art. cyt., s. 9 n.

O koniekturach Klaczki [...] trzeba powiedzieć, że na ogół są trafne i uzasadnione tokiem myśli utworu. W ogólnym układzie wiersza wydawca dzisiejszy może przyjąć porządek wydania z roku 1860 i dość łatwo potrafi wybór ten uzasadnić. [...] W drobniejszych natomiast szczegółach odczytania czy układu tekstu zgoda nie będzie już tak zupełna<sup>12</sup>.

Przy analizie edycji Pigoń okazuje się, że owe „szczegóły” są dość znaczące. Pigoń wprowadza wiele istotnych zmian. Fragment zapisany na lewym marginesie „gdy orły nasze lotem błyskawicy” drukuje przed wersami „gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści”. Przenosi do odmian ustęp o Moskalu. Uznaje natomiast wprowadzoną w pierwodruku zamianę: najpierw dziewięć ostatnich wersów drugiej strony brudnopisu, a następnie ustęp bezpośrednio te wersy poprzedzający i włącza je na miejsce drugiego od góry drugiej strony fragmentu, zaczynającego się słowami „a ich mieszkańcy wszyscy nas lubili” (ta ostatnia decyzja jest zgodna z wersją Klaczki).

Przy włączaniu zapisków marginesowych Pigoń stara się kierować miejscem ich zapisu. Kryterium pomocniczym jest zastosowana przez Mickiewicza interpunkcja, ale też subiektywne zdanie na temat właściwego toku wierszy. Pigoń mówi wtedy o „koniecznym domyśle”. Wydaje się, że badacz uznaje za równoważne zarówno postulat wierności wobec autorskiego zapisu, jak i wprowadzenie pewnego porządku w tekście niewątpliwie nie wykończonym przez autora. Jakkolwiek Pigoń mówi o wprowadzeniu tylko zmian koniecznych, niekiedy sięgają one dość daleko. Przykładem jest tu wybór jednego tylko opisu kraju lat dziecinnych. Jeśli Mickiewicz postanowił o czymś zdecydowanie (przekreślenia), Pigoń szanuje jego decyzje, lecz jeśli dany motyw pojawia się kilkakrotnie, badacz wybiera jedną z wersji. W 1948 r. głos w sprawie układu zabrał Kleiner. Wyszedł on z odmiennych założeń edytorskich niż Pigoń. O ile ten ostatni mówi o „koniecznym domyśle”, jaki jest niezbędny przy poprawnej rekonstrukcji, która ma być możliwie zbliżona do intencji poety i jednocześnie zachowywać w miarę możliwości charakter i układ autografu, o tyle Kleiner twierdzi:

Jeżeli autograf zawiera nieuporządkowane części utworu, wydawca ma prawo i obowiązek uporządkować je zgodnie z prawdopodobnymi intencjami autora (inaczej niektóre dzieła pozostawione w puściźnie rękopiśmiennej byłyby dla ogółu czytelników po prostu stracone)<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> *Dodatki*, [w:] A. M i c k i e w i c z, *Pan Tadeusz*, Lwów 1927, s. 550, BN I, 83.

<sup>13</sup> *Epilog Pana Tadeusza. (Ustalenie tekstu)*, „Nauka i Sztuka”, 2(1946), nr 2, s. 131.

Obaj badacze zgadzają się, że brulionowy zapis, aby był dla odbiorcy czytelny, wymaga pewnych ingerencji edytora. Pigoń uważa, że owe ingerencje powinny być ograniczone do postulatu sensu i zachować porządek i charakter autografu, dla Kleinera zaś autograf jest przede wszystkim zbiorem wskazówek dla odkrycia intencji autora. Według Pigońa zapis oddaje tok myślenia poety w czasie tworzenia. Badacz uważa, że ów tok powinien być wyraźny dla czytelnika. Kleiner traktuje autograf *Epilogu* jako zbiór nieuporządkowanych fragmentów. Autor wydań Biblioteki Narodowej uznał zapis brulionowy za pewien układ w dużym stopniu spójny i wymagający poszanowania. Autor nowego układu uznaje zapis za przypadkowy, nie oddający prawdziwych intencji poety.

Sposób, który wybrał Kleiner, aby zaprezentować swoją hipotezę, polega na opisie brudnopisu. Badacz doszedł do wniosku, że zapis nie prezentuje tekstu jednolitego. Stwierdził, że to, co pozostało w brudnopisie, można podzielić na dwie części – całość jednolitą i dodatki, pisane już to na marginesach, już to pod spodem – wizualnie stanowiące dalszy ciąg głównej kolumny. Kleiner pisze:

Do tego miejsca [wers „i wtenczas ła ta ich lica nie splami” – przyp. I. R.] tekst jest ciągłą, jednolitą całością. Odtąd zmienia się jego charakter. Bo nie łączy się bezpośrednio z poprzedzającymi słowami następujący z kolei dwuwiersz<sup>14</sup>.

Zacytowane zdanie następuje po opisie pierwszych 63 wersów utworu. Badacz opisuje pierwszą stronę brulionu, a następnie przedstawia rozkład fragmentów zapisanych przez poetę na marginesach. Na opis drugiej strony znaczny wpływ ma już interpretacja całego tekstu. Fragment umieszczony u góry strony drugiej nazywa Kleiner „kontynuacją ostatniego zdania o «krajach dzieciństwa»”, o sześciu zapisanych niżej, a przekreślonych wersach pisze, że jest to „uzasadnienie”. W tym miejscu badacz wspomina o dwu całościach, zaczynających się od słów: „a ich mieszkańcy wszyscy nas lubili”, a kończących się: „aż po granice, po sąsiadów domy”, nazywając je „nowym ukształtowaniem przekreślonego fragmentu”. Przedstawiwszy ów początek strony drugiej, badacz stwierdza, że Mickiewicz skończył pisać o wspomnieniach z dzieciństwa i zmienił temat: dalej mówi o pomocy przyjaciół przy tworzeniu epepei. Według Kleinera po motywie chłopca i żurawi następuje „baśniowy finał”. Z wypowiedzi badacza wynika, że oba ustępy

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 132.

(o chłopcu i o księgach pod strzechami) ma łączyć konwencja baśniowości. Kleiner podsumowuje:

Jest to, jak często u poety, autograf wielowarstwowy: po pierwszej warstwie stanowiącej p e w n ą c a ł o ś ć [podkr. moje – I. R.], przychodzą dodatkowe, będące jej rozszerzeniem<sup>15</sup>.

Filolog podaje, jakie – według niego – kolejne tematy pojawiają się w tekście. Wiersz ma zaczynać się od „skargi na los tułactwa”, dalej następuje „ucieczka myślą «ku szczęśliwszym czasom»”, z kolei stwierdzenie, że o najbliższej przeszłości „niepodobna myśleć”, że czas na wspomnianie przyjdzie po latach – to przegląd motywów pierwszej części, nazwanej przez Kleinera tekstem jednolitym. Dalej według autora rozprawy:

[...] Mickiewicz pisze dodatki. Następstwo ich nie świadczy o kolejności zamierzonej. Czy miały być dalszą częścią utworu napisanego, czy wstawkami, czy też miały zastąpić jakies jego części – na to odpowie analiza stosunku tematycznego i słownego<sup>16</sup>.

Stosując ową analizę, badacz włącza fragment o pomagających w pisaniu przyjaciółach, zapisany na drugiej stronie karty zaraz po fragmencie „jedyne szczęście kto w szarej godzinie”. Za wskazówkę do takiego ukształtowania wypowiedzi uznaje zwrot „wtenczas”. Po fragmencie powyższym Kleiner drukuje dwuwiersz z marginesu: „dziś dla nas w świecie”, a potem ustęp o krainie dzieciństwa, który kończy się słowami: „i dłużej, niż tu lud po bohaterze”. Filolog drukuje odmiennie niż wydania Pignonia. Autor nowego układu uznał, że pomiędzy całością o zwycięskich orłach a fragmentami opisującymi krainę dzieciństwa zachodzi sprzeczność i dlatego nie należy ich drukować bezpośrednio po sobie. Uznaje, że dwuwiersz „dziś dla nas” wskazuje na to, iż poeta chciał ściślej zespolić fragment o kraju dzieciństwa z jakimś innym urywkiem. Stwierdza, że nie mogło poecie chodzić o powiązanie z fragmentem o zwycięskiej przyszłości, gdyż Kleiner odczuwa oba te ustępy jako zasadniczo sobie zaprzeczające. Naukowiec uznaje, że obecność ich obu w jednym wierszu jest możliwa tylko w wypadku rozdzielenia ich tak, by nie stanowiły wzajemnie dla siebie kontekstu. Dla badacza opisana sytuacja jest koronnym dowodem na dwudzielność sposobu zapisu: o ile fragment o zwycięstwie należy do tekstu jednolitego, o tyle bezpośrednio następujący po nim opis „jedynej krainy” ma być już jednym z dodatków.

<sup>15</sup> Tamże, s. 134.

<sup>16</sup> Tamże.



Ostatecznie uczony decyduje, że opis krainy winien następować po opisie wieczornych spotkań, a następnie miałyby być drukowane „ta część pierwszej warstwy, która zwraca się do innych tematów” („ale o krwi tej, co się świeżo łała”) i dopiero potem fragment o zwycięskich rycerzach. Po tym obrazie miałyby następować „baśniowy finał” („o, gdybym kiedy dożył tej pociechy”). Profesor oddziela owo zakończenie od reszty tekstu trzema gwiazdkami. Rozdzielenie to wydaje się o tyle w wersji Kleinera uzasadnione, że według badacza jednolity tekst wiersza skończył się na słowach: „i wtenczas ła ta ich lica nie splami”, a ów finał jest jednym z dodatków, „których rozmieszczenie nie wskazuje na miejsce w utworze”.

Rzeczywiście, jak zauważyła to Zofia Stefanowska<sup>17</sup>, w wersji edytorskiej Kleinera końcowe ustępy *Epilogu* nie łączą się ani tematycznie, ani formalnie z bezpośrednio poprzedzającymi je obrazami. Przecież owe księgi, które mają trafić pod strzechy, nie mówią, jak wynikałoby to z wcześniejszych ustępów wiersza, o wydarzeniach tragicznych, wspomnieniach, które mogłyby wywołać „łzę rycerza”. Jest to więc inna, na co innego kładąca nacisk wizja przyszłości. Poza tymi zasadniczymi zmianami w kolejności następujących po sobie fragmentów badacz koryguje również włączanie w tekst drukowany dopisków poety. I tak edytor stwierdza:

Jasne, że Mickiewicz nowymi wierszami chciał zastąpić sześciowersowy ustęp: „gdziem rzadko płakał”, który wobec tego trzeba usunąć<sup>18</sup>.

Na dowód słuszności swego stanowiska przedstawia argument niezgodności gramatycznej form „kraju” i „krajów”. Przeciwno temu argumentowi słusznie protestuje Zofia Stefanowska, o czym będzie jeszcze mowa. Kleiner rezygnuje też z czterowersza „te pokolenia żałobami czarne”, uznając go za mniej doskonały artystycznie od fragmentu „chciałem pominąć ptak małego lotu”. Badacz stwierdza, że ponieważ oba dopiski zawierają motyw lotu i grzmotów, w tekście może znaleźć się tylko jeden. Ta ostatnia uwaga nie wydaje się słuszna.

Autor konkurencyjnego układu nie od razu ustosunkował się do propozycji Kleinera. Autor Mickiewiczowskiej monografii jeszcze kilkakrotnie bronił swojego układu<sup>19</sup>. Kolejny raz przedstawił swoją propozycję przy okazji

<sup>17</sup> [Rec.] A. Mickiewicz, *Dziela*, Wydanie Narodowe, t. 4-6, „Pamiętnik Literacki”, 46(1955), s. 598.

<sup>18</sup> K l e i n e r, art. cyt., s. 135.

<sup>19</sup> Zob. t e n ż e, *Mickiewicz*, t. II, cz. 2, Lublin 1948, s. 496-502; t e n ż e, *Wydanie Narodowe Dzieł Mickiewicza*, „Nowa Kultura”, 1955, nr 8.

recenzowania w „Pamiętniku Literackim” IV tomie *Dzieł* w wydaniu narodowym<sup>20</sup>. Wydanie to w tekście głównym drukuje *Epilog* w układzie Pigonia, wersję Kleinera zaś podaje wśród uwag o tekście. Ten ostatni protestuje przeciwko takiemu wyborowi, stwierdzając, że układ Pigonia powieli układ Klaczki:

Na przyznanie pierwszeństwa układowi dawnemu wpłynęła oczywiście tradycja [...] Ale ten wzgląd tradycyjno-emocjonalny nie może rozstrzygać o edycji naukowej. Są naukowe względy przemawiające na korzyść nowego układu – nie ma argumentów naukowych, które by uzasadniały trwanie przy dawnym, ustalonym przez intuicję Juliana Klaczki<sup>21</sup>.

Zgadając się, że układ Klaczki jest dowolny i nie opiera się na zasadach naukowych, należy zauważyć, że Pigoń wcale nie powtarza tego rozwiązania. Wprowadza przecież liczne, poparte naukowymi argumentami zmiany, a jeżeli część fragmentów umieszcza w tych samych miejscach, co Klaczko, to dlatego, że znajduje dla takiej kolejności logiczne uzasadnienie.

Pigoń w powojennych wydaniach *Pana Tadeusza* w Bibliotece Narodowej odnotowuje we wstępie fakt, że Kleiner podał odmienny układ wiersza, nie przytacza jednak jego argumentacji ani z nim nie polemizuje. Powojenne wydania zawierają zresztą znacznie skromniejsze omówienie kwestii *Epilogu*, niż edycje przedwojenne. Pigoń nie dyskutuje z Kleinerem o kwestii *Epilogu*, odnosi się natomiast szerzej do kwestii różnic w przyjmowanych zasadach edytorskich w recenzji *Dziadów* wydanych przez Kleinera:

Kiedy mam do czynienia z tekstem nie wykończonym i nie ogłoszonym przez autora, poczytuję za swe zadanie filologa w wydaniu ten stan niewykończenia uwydatnić i – ile tylko postulat sensu to dopuszcza – nic w nim nie gospodarować, nie przestawiać i nie przemieniać. Nawet ten „postulat sensu” rad bym również zredukować do minimum. W ogóle jestem zdania, że przy wydawaniu utworu zachowanego w brulionie – uszanowanie owej brulionowości jest postulatem zasadniczym. Nie należy wytwarzać i poddawać czytelnikowi złudzenia, że poeta wykończył to, czego nie wykończył. Prof. Kleiner natomiast jest zdania, że w takich wypadkach trzymanie się rygorystyczne układu w autografie nie jest sprawą najważniejszą [...] Nie podzielam tego zdania, rozumiejąc, że niechybne wydestylowanie z tekstu i n t e n c j i autora należy zawsze do zadań w naszej chemii filologicznej najtrudniejszych. Kierować się zaś intencjami autora „prawdopodobnymi” tylko – nigdy bym się nie odważył<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> T e n ż e, [Rec.] A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wydanie Narodowe, „Pamiętnik Literacki”, 39(1950), s. 352-354.

<sup>21</sup> Tamże, s. 353.

<sup>22</sup> S. P i g o ń, *Uwagi o uwagach prof. J. Kleinera na temat III tomu Wydania Narodowego „Dzieł” Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 39(1950), s. 358.

Pod wpływem stanowiska Kleinera poglądy Pigoń najwyraźniej uległy radykalizacji. Wydając *Pana Tadeusza*, filolog starał się zachować równowagę pomiędzy wiernością autografowi a dokonywanymi koniekturami, bez których, jak pisał, tekst byłby niemożliwy do odbioru przez przeciętnego czytelnika. Krytykował Pilata za zbyt radykalizm, niemożliwy, jak twierdził, do zastosowania w praktyce.

Co do realizacji swoich postulatów, to Pigoń nadal podawał *Epilog* w układzie ustalonym w latach dwudziestych, wprowadzając w nim przecież pewne zmiany w stosunku do autografu (np. włączając ostatnie 21 wersów w tekst wcześniejszy). Starał się zachować zasadę złotego środka. Pigoń i Kleiner przyjmując odmienne założenia teoretyczne co do naczelných zasad edytorstwa, otrzymali zasadniczo odmienne rozwiązania.

Szczegółową polemikę z wersją Kleinera podjęła Zofia Stefanowska<sup>23</sup>. Na początku swojej wypowiedzi uprzedza, że nie będzie to dyskusja o zakresie uprawnień wydawcy, o granicach jego prawa do ingerencji w utwór pozostawiony w brudnopisie. Wybrała ona taktykę odpierania argumentów Kleinera przez kontrargumenty tego samego typu, bez wkraczania w sferę dyrektyw teoretycznych. Droga ta umożliwiła bez uprzedzania się z góry do zaproponowanych rozwiązań rzeczowe rozważenie wszystkich propozycji. Można powiedzieć, że uczona badała obecność luk w logicznym wywodzie autora nowego układu. Stefanowska wybrała takie ukształtowanie wyводу, aby argumenty badacza zestawione były z jej kontrargumentami. Ponieważ Kleiner stawiał hipotezy idąc tokiem kolejnych fragmentów swojego układu, wybór Stefanowskiej zdaje się sugerować, że nie uznaje ona jednych propozycji za fundamentalne, innych z kolei za marginesowe, lecz każde stwierdzenie uważa za równie istotne z filologicznego punktu widzenia. Badaczka podważa zasadniczą hipotezę o tekście jednolitym i dodatkach. Stwierdza, że założenie Kleinera zawiera podstawowy błąd – profesor rozdziela następujące po sobie w autografie ustępy na tej podstawie, że sobie one przeczą. Uczona słusznie zauważa, że sprzeczność zanika, jeśli zapisany na marginesie pomiędzy nimi fragment wstawi się w miejsce, na które wskazuje autograf (przypomnę, że chodzi o dwuwiersz „dziś dla nas w świecie”). Przyjęcie stanowiska Stefanowskiej prowadzi do zasadniczych zmian w układzie. W wersji uczonego, który najpierw drukował dwuwiersz z marginesu i następnie wersy 66 nn., a dopiero przed samym finałem ustęp o orłach i przyszłym zwycięstwie, odległość między graniczącymi z sobą częściami była znacząca: Kleiner

---

<sup>23</sup> S t e f a n o w s k a, art. cyt.

dzięki temu zabiegowi osiągał stopniowanie nastroju, a także logiczne następstwo czasowe – najpierw wizja szczęśliwej krainy przeszłości, następnie współczesne podmiotowi piekło emigranckie, a dopiero potem wizja zwycięstwa i szczęśliwy, sielski finał. Pokazanie przez Stefanowską, że usytuowanie spornego maleńkiego dopisku z „i” pełni funkcję spajającą, burzy całą oś konstrukcyjną Kleinera. Jeżeli przyjąć za badaczką, że pomimo wszystko sąsiedztwo ustępów w brudnopisie jest logiczne, to stopniowa gradacja ukazana przez Kleinera rozpada się – wizja przyszłego zwycięstwa nie jest pod koniec, lecz prawie w połowie utworu. Uczona przyznaje, że pomysł usytuowania fragmentu od wiersza 100 do 106 wcześniej, niż wynikałoby to z brudnopisu, ma za sobą pewne racje. Uznaje, tak jak Kleiner, że ma on charakter fragmentu wtrąconego, jednocześnie stwierdza, że tylko pozornie nie łączy się on z fragmentem bezpośrednio go poprzedzającym.

[...] mimo niewątpliwych luk i powtórzeń utwór posiada wyraźną konstrukcję wewnętrzną. W konstrukcji tej omawiany fragment znajduje logiczne wytłumaczenie<sup>24</sup>.

Aby odszukać owo „logiczne wytłumaczenie”, Stefanowska daje własną wizję intencji autora, która respektuje zapis autografu. *Epilog*, według niej, jest pisany jako ciąg luźnych refleksji, związanych jednak z sobą i konsekwentnie się rozwijających. W treść wiersza włączone są dygresje i to nadaje mu wrażenie pozornego chaosu. Początek utworu to trzy „zwrotki wstępne” z obrazem konkretnej sytuacji twórcy w czasie pracy. Dalej – dygresja trójtematyczna:

- tragiczna współczesność emigracyjna,
- perspektywa zwycięstwa w dalekiej przyszłości,
- ucieczka do wspomnień młodości.

Według uczonej owa dygresja to zapis rozmów prowadzonych w czasie spotkań emigrantów. Po wtrąceniu powraca motyw rozmawiających przyjaciół i wtedy pojawia się wyraz „wtenczas”, wprowadzający kolejny fragment tekstu.

„W t e n c z a s” – to znaczy w czasie tych gawęd, które poeta streścił nam niejako w w. 29-99 narodził się, według Mickiewicza, poemat, rezultat wspólnej tęsknoty i wspólnych wspomnień. Metaforyczny obraz procesu powstawania *Pana Tadeusza* (wersy 100-106) kieruje myśl poety – znowu w sposób naturalny – do przyszłych czytelników dzieła. Taka jest motywacja końcowych fragmentów *Epilogu*<sup>25</sup>.

---

<sup>24</sup> Tamże, s. 596.

<sup>25</sup> Tamże.

Jednocześnie Stefanowska stwierdza, że propozycja Kleinera co do umieszczenia fragmentu o chłopcu i żurawiach po ustępie „wyrwał się z myślą ku szczęśliwsiemu czasom” jest niewłaściwa. Uznaje ona, że taki układ rozrywa fragmenty połączone z sobą zarówno logicznie, jak i stylistycznie. Dla zawartości stylistycznej zasadniczy jest powtarzający się motyw myśli, a na zawartość logiczną wpływa to, że owa myśl w wierszu kieruje się do tych tematów, które poruszały rozmawiających przyjaciół – emigrantów. Ponadto Stefanowska zaznacza, że według niej wersy 100-106 stanowią przejście do zakończenia:

[...] sam obraz powstawania dzieła wiąże się z refleksją na temat jego przyszłych losów, a zarazem określenie *Pana Tadeusza* jako dzieła, w którym poeta „do swoich wrócił”, uzasadnia następujące dalej wspomnienia wiejskiej przeszłości<sup>26</sup>.

Stefanowska zajęła się również sprawą dwóch marginesowych czterowierszy: „chciałem pominąć ptak małego lotu” i „te pokolenia żałobami czarne”. Podobnie jak Kleiner uznaje ona drugi z powyższych fragmentów za mniej doskonały, lecz stwierdza, iż nie mogąc ustalić, który dopisek wybrałby Mickiewicz, i biorąc pod uwagę, że treściowo pokrywają się one tylko w części, należy dać czytelnikowi możliwość poznania obu ustępów. Stefanowska zauważa, że na skutek działalności Kleinera *Epilog* jest krótszy o 10 wersów. Protestuje ona przeciwko temu stanowczo:

Wyłączanie fragmentów wiersza na zasadzie hipotezy, że stanowią one redakcje zarzucone, prowadzi do usunięcia z tekstu głównego (praktycznie zatem z pola widzenia zwykłego czytelnika) ustępów o dużym często walorze poetyckim<sup>27</sup>.

Uczona dodaje przy tym, że pomimo zabiegów Kleinera czytelnik nie otrzymuje „utworu pozbawionego wszelkich niejasności, powtórzeń i usterek”.

Następny argument Kleinera dotyczy wyboru wariantu opisu kraju dzieciństwa. Stefanowska przeczy, jakoby dopisek marginesowy (fragment u dołu strony na marginesie prawym) był wariantem tekstu z kolumny głównej. Polemizuje również z usunięciem wersów 73-78 na mocy decyzji o niezgodności stylistycznej między „ten kraj szczęśliwy” a „kraje dzieciństwa”. Recenzentka zauważa, że nie jest to sprzeczność rażąca.

Badaczka opowiada się wreszcie za układem Pignonia co do następstwa wersów w wizji przyszłego zwycięstwa, podczas gdy uczony był za powrotem

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 597.

<sup>27</sup> Tamże.

do układu Klaczki. Do argumentów Pigionia Stefanowska dodaje ten, że nowy układ „osłabia wrażenie wywołane nagromadzeniem efektów dźwiękowych”<sup>28</sup> – co stanowi według niej poważny argument natury nie tyle naukowej, co artystycznej.

Odpowiadając na recenzję Stefanowskiej, Kleiner zdecydował się zhierarchizować problemy. Za najważniejsze zagadnienie badacz uznał sprawę lokalizacji ustępu „i przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie”. Pozycja tego fragmentu miałyby być sprawdzianem „trafności układu”. Kleiner powtórzył w formie kategorycznej zasadniczą tezę, że:

[...] układ przez poetę nie został w brulionowym autografie ani ustalony, ani nawet zaznaczony i wobec tego pochodzić musi od wydawcy [...]<sup>29</sup>

Za kluczowy dla ustalenia owego układu uznał stosunek fragmentu rozpoczynającego się spójnikiem „i” oraz tego rozpoczynającego się przysłówkiem „wtenczas”. Kleiner uważa, że są one nierozdzielnie związane. Motywuje to faktem, że zarówno „i”, jak i „wtenczas” są słowami służącymi do wiązania następujących po nich zdań z ustępami wcześniejszymi. Układ tradycyjny pozostawia wrażenie luźnych, pozornie niczym nie związanych ustępów, natomiast w wersji Kleinera owe ustępy związane są organicznie – najpierw wizja przyjaciół przy kominku, wspólne wspomnienia i pomoc w tworzeniu dzieła, a następnie dochodzi wizja dzieciństwa.

Drugie miejsce zajmuje sprawa następstwa fragmentu o zwycięskich orłach. Kleiner nie przyjmuje argumentacji Stefanowskiej. Stwierdza, że ewentualne wstawienie dwuwersu, który według Stefanowskiej pełni funkcję łączącą, jeszcze bardziej podkreśla sprzeczność sąsiadujących wypowiedzi. Kleiner pisze:

Powstała ona [sprzeczność – przyp. I. R.] dopiero, gdy dopisane zostały słowa: „w c a ł e j p r z y s z ł o ś c i”. Bo dopiero te słowa przekreślają myśl o przyszłości uszczęśliwiającej, dopiero one twierdzą, że szczęścia nie może Polak szukać w przyszłości, że ma już tylko jedną krainę, w której jest „trochę szczęścia”; nadają one ton beznadziejności.

A zatem M i c k i e w i c z d o p i s k i e m n i e u s u n ą ł s p r z e c z n o ś c i, l e c z p r z e c i w n i e – d o p i s k i e m j ą d o p i e r o w p r o w a d z i ł<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> Tamże, s. 599.

<sup>29</sup> *Sprawa właściwej rekonstrukcji Epilogu „Pana Tadeusza”, „Pamiętnik Literacki”, 47(1956), s. 533.*

<sup>30</sup> Tamże, s. 538 n.

Łatwo zauważyć, że każdy z badaczy odmiennie czyta to samo, proste wydawałoby się, słowo „dziś”. Dla Stefanowskiej „dziś” określa sytuację wieczornych spotkań, pisanie epepei, nawiązuje bezpośrednio do fragmentu ze słowem „wtenczas”. Według Kleinera „dziś” nie nawiązuje do ustępów bezpośrednio poprzedzających, nie jest łącznikiem z nimi, przywołuje natomiast pierwsze zdanie *Epilogu*. Badacz przekonany, że istnieje sprzeczność między treścią ustępu napisanego wyżej i następującego po krótkiej przerwie, przyjmuje ten wyinterpretowany przez siebie ślad jako dowód, że po tekście jednolitym, obejmującym kilka tematów, lecz spójnym – kończącym się na wersie „i wtenczas ła ta ich lica nie splami” następują „dodatki” – fragmenty, które tekst główny miałyby uzupełniać, równocześnie rozrywając pierwotne związki między częstkami albo przynajmniej je rozluźniając. Kleiner twierdzi, że ustęp „i dumał, myślił o swojej krainie” zostaje wzbogacony przez dodatki o charakterze baśniowo-ludowym i dopiero potem mają nastąpić wiersze o ponurej rzeczywistości, zaczynające się od słów „ale o krwi tej, co się świeżo łała”. Łącznikiem między tymi kontrastowymi częściami ma być dopisany na marginesie czterowiersz „chciałem pominąć ptak małego lotu”, który badacz nazywa „aktem pokory” i uznaje, że umieszczenie go pomiędzy opisem szczęśliwej krainy a obrazem współczesności jest jedynym możliwym rozwiązaniem. Przy tej okazji mówi o zasadniczym założeniu edytorskim, że „w tekście głównym znaleźć się może tylko jedna redakcja”. Kleiner odpowiada w ten sposób na uwagę Stefanowskiej wskazującą, że usunięcie z tekstu głównego skazuje dany ustęp na nieistnienie w świadomości czytelnicznej. Badacz przyjął natomiast sugestie recenzentki co do słuszności włączenia w tekst główny wszystkich wersów zapisanych u dołu pierwszej strony, a opisujących krainę dzieciństwa. Uznał, że pewna niezgodność gramatyczna, którą starał się usunąć przez wyłączenie części tekstu, nie jest rażąca, i przychylił się do zdania badaczki, aby drukować jak najwięcej. Kleiner polemizuje przede wszystkim z główną tezą badaczki, według której układ *Epilogu* ma opierać się na pozornym chaosie – teza o dygresjach ujętych w ramę sytuacji rozmowy przy kominku. Uczony uważa, że ów chaos należy wykluczyć, nie widzi w *Epilogu* żadnych dygresji. Pisze:

[...] nikt ze zwykłych czytelników nie uzna za d y g r e s j ę tego, co jest główną, najgłębszą treścią *Epilogu*. Przyjęcie jakiejś kompozycji ramowej, w której wiersze o szarej godzinie przy kominku w gronie przyjaciół są wprowadzeniem ram, a wiersz: „I przyjaciele

wtenczas pomogli rozmowie” – przypomnieniem ram i zamknięciem, sprzeciwia się prostocie, bezpośredniości i spontaniczności *Epilogu*<sup>31</sup>.

Pomimo protestów Kleinera bliższa wyczuwanej przecież i przez niego lirycznej spontaniczności tekstu jest Stefanowska ze swym postulatem luźnych dygresji (będącym przecież tylko spójną interpretacją zapisu autografu) niż badacz skłaniający do uporządkowania brulionu.

Stefanowska motywowała pozostawienie kolejności zapisanej w autografie „samym typem utworu, utrzymanego w stylu luźnej refleksji”<sup>32</sup>. J. Kleiner protestuje przeciwko koncepcji badaczki, pisząc: „To wszystko jest bardzo ładne, ale doprawdy – chyba zbyt sztuczne”<sup>33</sup>. Zauważmy, że naukowiec nazywa „sztuczną” konstrukcję Stefanowskiej, która jest oparta na wyglądzie autografu, sam zaś wytwarza nowy układ według arbitralnie przyjętej koncepcji, ignorującej wskazania brulionu.

Nowatorską koncepcję układu *Epilogu* zaprezentował Jarosław Maciejewski<sup>34</sup>. Jego praca jest próbą kompleksowego ujęcia zagadnienia – zarówno od strony układu, odmiennego odczytania konkretnych fragmentów jak i rozwiązań genologicznych oraz interpretacji.

Rozważania na temat układu wiersza rozpoczyna uczony od następującego założenia, które jest jednocześnie polemiką z koncepcją Kleinera:

[...] Mickiewicz na kartce brulionu notował nie luźne fragmenty, które później inaczej miał ułożyć, lecz pewną z góry przemyślaną w swym ujęciu kompozycję, a dopiero w jakiś czas potem zaczął ten pierwotny, lecz nadal obowiązujący schemat ulepszać<sup>35</sup>.

Porównajmy tę wypowiedź ze słowami Juliusza Kleinera:

Zawartość autografu pozwala na zdanie sobie sprawy z jej stopniowego kształtowania. Jest to, jak często u poety, autograf wielowarstwowy: po pierwszej warstwie stanowiącej pewną całość przychodzą dodatkowe będące jej rozszerzeniem<sup>36</sup>.

Jakkolwiek Maciejewski nie uznaje układu Kleinera za prawidłowy, wydaje się, że był on dla niego źródłem inspiracji. Tym niemniej „pierwsza war-

<sup>31</sup> Tamże, s. 535.

<sup>32</sup> Art. cyt., s. 596.

<sup>33</sup> *Sprawa właściwej rekonstrukcji Epilogu „Pana Tadeusza”*, „Pamiętnik Literacki”, 47(1956), s. 535.

<sup>34</sup> *O wierszu nazywanym „Epilogiem” Pana Tadeusza*, [w:] J. M a c i e j e w s k i, *Trzy szkice romantyczne*, Poznań 1967, s. 207.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> J. K l e i n e r, *Epilog Pana Tadeusza. (Ustalenie tekstu)*, s. 134.



stwa” Kleinera i „pierwotny rzut” Maciejewskiego znacznie różnią się od siebie. O ile u autora rozprawy z „Nauki i Sztuki” „pierwszy rzut” to pierwsze 66 wersów głównej kolumny, o tyle dla autora *Szkiców* śladem pierwszej redakcji jest cała główna kolumna brulionowego tekstu. Inna jest też motywacja łączenia poszczególnych fragmentów. Maciejewski jest przeciwko prymatowi łączności motywów. Uznaje, że na takiej podstawie można by zbudować kilka wersji *Epilogu*. Badacz próbuje zinterpretować krzyżyki uwidocznione na karcie. Trzy pierwsze mają służyć „rozerwaniu ciągłości tekstu ze względów treściowych”. Krzyżyk u dołu kartki miałby oznaczać, że „ostatni ustęp ma być włączony do głównego tekstu jako dojrzała redakcja jednego z poprzednich ustępów”<sup>37</sup>. W tym miejscu badacz wprowadza nowość. Jako pierwszy kwestionuje pogląd, że także fragment „i tylko krajów tych obywatele” należy włączyć w tekst wcześniejszy. Maciejewski uznaje, że włączenie tego ustępu wcześniej, a nie pozostawienie go w miejscu, gdzie usytuował go poeta, jest pomysłem wydawcy i nie ma uzasadnienia. Wręcz przeciwnie: właściwe jest pozostawienie go tam, gdzie został zapisany.

Ustęp ten uznawano za późniejszą wstawkę od czasów Klaczki, przyjął to nawet Kleiner, uzasadniając swoją decyzję także – jak Klaczko i Pigoń – podjęciem w tym fragmencie motywu „dobrych sąsiadów”. [...] Jest to jednak argument mało przekonujący. Nie należy nadużywać tego rodzaju pomysłów dla uzasadnień filologiczno-edytorskich. [...] Z większą pewnością można przypuszczać, że motyw ten pojawił się ponownie pod piórem Mickiewicza w końcu pierwotnego rzutu, gdyż tam [...] był na właściwszym kompozycyjnie miejscu<sup>38</sup>.

Dalej autor rozprawy stwierdza, że właśnie ów ostatni ustęp miał doprowadzić do trzeciej redakcji fragmentu o szczęśliwym kraju, z której ostatecznie wycofał poeta motyw dobrych sąsiadów, aby wykorzystać go później w końcowym ustępie. Maciejewski uznaje, że pierwotna redakcja wiersza obejmowała kolejne ustępy zapisane w kolumnie głównej od początku pierwszej strony do przedostatniego ustępu drugiej. Fragment ostatni, obok którego umieszczony jest znak „X”, włącza badacz na miejsce przekreślonego ustępu o Moskalu, wykluczając jednocześnie z tekstu drugą redakcję powyższego obrazu, którą poeta zapisał bezpośrednio pod wspomnianym ustępem i której sam nie przekreślił. Pierwsza wersja *Epilogu* była, według Maciejewskiego, zakończona słowami „po wiernych psów zgonie większy płacz niż tu po Napoleonie”. Uczony na tym etapie nie uwzględnia żadnego z fragmentów

<sup>37</sup> M a c i e j e w s k i, art. cyt., s. 209.

<sup>38</sup> Tamże, s. 210.

dopisanych na marginesie. Nie jest to jednak ostateczna wersja wiersza według badacza. W interpretacji autora studium *Epilog* jest poetycką mową retoryczną o nastawieniu polemicznym. Odszukuje on w *Epilogu* części mowy retorycznej wyznaczone przez Arystotelesa i opisane przez późniejszych polskich autorów podręczników retoryki.

Kolejnym etapem rozważań naukowca jest próba ustalenia następnych wersji tekstu: próba dopasowania fragmentów zapisanych na marginesach i odpowiedź na pytanie o wersję końcową. Maciejewski rozpoczyna od analizy końcowych ustępów pierwszej strony brulionu. Dopiski uznaje za nowe propozycje redakcyjne, mające zastąpić wersje z kolumny głównej.

Najpierw Mickiewicz usiłował zastąpić wersy 54-55 nową redakcją zapisaną na lewym marginesie.

„[Kraje dzieciństwa] nie wielkie i ciasne  
Lecz dobrze znane i całkiem nam własne”

Niezdecydowanie co do singularis lub pluralis w formach przymiotnikowych jest prawdopodobnie związane z zamysłem generalnych zmian tej partii, które następnie zapisał Mickiewicz na prawym marginesie<sup>39</sup>.

O wersji z prawego marginesu filolog sądzi, że ją właśnie wybrałby poeta do druku, ponieważ jest to „wersja mniej opowiadająca, a bardziej uogólniająca doznania osobiste”. Według Maciejewskiego jest ona doskonalsza artystycznie, zgodna pod względem gramatycznym, a także:

Owa trzecia redakcja ustępu następnego jest [...] rezultatem zdecydowania się na zakończenie zbudowane w oparciu o motyw: dobrych sąsiadów, patriarchalnej pamięci przodków i kontrastu z obyczajowością francuską. W tej trzeciej redakcji wykorzystany został [...] pomysł zanotowany na lewym marginesie brulionu, jako pierwsze ulepszenie wierszy 54-55. Jeżeli poeta tak postąpił, widocznie, pisząc u dołu stronicy drugiej trzecią redakcję jednego ustępu z partii środkowej uważał cały poprzedni fragment (wiersze 52-57) za zarzucony, zastąpiony bowiem przez zapis na marginesie prawym<sup>40</sup>.

Maciejewski zajmuje się również dwoma dopisanymi czterowierszami: „te pokolenia...” i „chciałem pominąć...” Podobnie jak Kleiner i Stefanowska uznaje je za podobne do siebie treściowo; uważa je za dwa warianty jednej myśli. Badacz kwalifikuje je jako „poprawki”, a używając tego zwrotu, sugeruje, że były zapisane nie po to, aby tekst uzupełnić, lecz by jakieś jego części zastąpić. Wersja z głównej kolumny zawierająca „usprawiedliwienie autorskie” miałyby zostać zastąpiona przez czterowiersz zapisany na lewym

<sup>39</sup> M a c i e j e w s k i, art. cyt., s. 245.

<sup>40</sup> Tamże, s. 246.

marginesie przy fragmencie, który miałby zostać zastąpiony. Autor pracy uważa równocześnie, że zdecydowanie się przez Mickiewicza na tę drugą wersję oznaczałoby wykreślenie wersów 34-49 jako zawierających aluzję do Słowackiego, z którym dyskusja w przypadku wyboru „poprawionej” wersji straciłaby motywację. Według Maciejewskiego czterowiersz marginesowy zapisany powyżej miałby pełnić taką samą funkcję, czyli eliminować akcenty polemiczne i jednocześnie wiązać pozostałe partie tekstu. Badacz uznaje tę wersję za zřeczniejsz:

Wize bowiem te partie wiersza, ktre musiałyby ssiadowac ze sob po zrezygnowaniu jedynie z wierszy ścisle polemicznych (wiersze 34-49), a przy zachowaniu ustępu usprawiedliwiajcego autora za to, że nie podjł tematu powstaniowego (wiersze 25-32)<sup>41</sup>.

Filolog stwierdza, że prawdopodobnie owe poprawki poety nie zadowolily i byc moze to spowodowao, że nie zdecydował si na druk wiersza. Totez badacz, przedstawiajc swj ukad *Epilogu*, pozostawia w tym miejscu wersj z gwnej kolumny. Podajc przyczyny takiego ukadu, pisze:

Z gry trzeba zaozyc, że jakakolwiek nasza decyzja [...] nie bdzie odtworzeniem ostatecznej woli autorskiej, gdyz tej nie znamy, a nawet skonni jestemy przypuszczac, że jej nie byo. Byy tylko kolejne jej fazy na linii zmian tekstu pierwotnej redakcji. Wiemy, że ostatni faz byo zrezygnowanie z opublikowania wiersza, a przedostatni – przypuszczamy – próby wyeliminowania z niego partii polemicznych. Otz sde, że przy ustalaniu kanonu krytycznego przyjc trzeba fazę poprzedzajc owe próby eliminacyjne<sup>42</sup>.

Czterowiersze marginesowe zalicza uczoney do „fazy eliminacyjnej” i przenosi oba do wariantw. W stosunku do przyjtej przez siebie redakcji pierwotnej badacz zakada następujce zmiany: zastpienie w wersie 35 „czarownego sowa” „serdecznym sowem” (wersja z prawego marginesu) i dodanie po tym wersie – tak, jak postulowaa juz Stefanowska – wersw „ktory z serc wieko podejmie kamienne / rozwiże oczy tyl ez brzemienne” z wprowadzeniem zamiany czasu teraniejszego „sprawia” na przyszy „sprawi”<sup>43</sup>.

Postulujc przeniesienie do wariantw ustępu: „i przyjaciele wtenczas [...]”, Maciejewski motywuje:

---

<sup>41</sup> Tame, s. 247.

<sup>42</sup> Tame, s. 250.

<sup>43</sup> Wydaje sie, że susznie Pigon i wcześniejsi wydawcy nie wprowadzali tej zmiany, gdyz nie jest ona wystarczajco uzasadniona, aby decydujc za poetę, zmienic w tym miejscu wersj poświadczon w brulionie.

Jest to najmniej dopracowany fragment całego wiersza. Mickiewicz już w trakcie rzucania na papier pierwszego pomysłu zmienił tok i ton: początkowe opowiadanie o pisaniu poematu przekształcił na patetyczno-liryczny monolog [...] Sądzę, że konsekwencją zaniechania poprzedniego, także „opowiadającego” fragmentu [„biegł jak po łące [...] ku pożytecznym oka nie odwrócił” – przyp. I. R.] powinno być zaniechanie i tej niedopracowanej partii. Tym bardziej, że dominujący w tym ustępie motyw „przyjaciół” pojawi się – analogicznie jak motyw „dobrych sąsiadów” – w końcowym ustępie wiersza. Jeśli ten drugi końcowy motyw wywołał zmianę w partii poprzedzającej (wiersze 58-65) [...], to i końcowy motyw „przyjaciół” mógł wywołać decyzję przekreślenia tego niedopracowanego w partii środkowej fragmentu<sup>44</sup>.

W partii końcowej sugeruje badacz włączenie pięciowersowego ustępu o włodarzu przed wiersze mówiące o Karpińskim i Brodzińskim. Jako motywację takiego, niezgodnego z wcześniejszą tradycją układu podaje argumenty dotyczące porządków rymu i kompozycji. Stwierdza, że układ tradycyjny rozdziela rymujące się wersy: „[...] Justynie / [...] Wiesławie / [...] sławie”, a kompozycyjnie powoduje

dość niekonsekwentny stosunek Mickiewicza do Karpińskiego i Brodzińskiego – stosunek z dystansu pobłażliwego mistrza, a to przecież nie licuje z ich rolą w ustach narratora *Epilogu* apoteozującego ludowych wieszczów<sup>45</sup>.

Ze zdaniem Maciejewskiego zgodził się Konrad Górski i w swojej edycji krytycznej *Pana Tadeusza* poszedł tym właśnie tropem, analizując powyższy fragment. Z teorią tą natomiast będą polemizowali Zbigniew J. Nowak oraz Wiktor Weintraub w recenzji wspomnianego wydania.

Ostatnia propozycja Maciejewskiego dotyczy wersu „i dłużej, niż tu lud po bohaterze”, który w układzie badacza kończy wiersz. Uczony postuluje, aby imię własne Napoleona zastąpić ogólnym „bohater” – takiego właśnie słowa użył Mickiewicz w zapisku na marginesie. Filolog zmienia nie tylko ten jeden wyraz, ale zastępuje wersję z kolumny wersją z marginesu.

Propozycja Maciejewskiego doczekała się krytyki Marii Dernałowicz w recenzji zamieszczonej w „Pamiętniku Literackim”. Dernałowicz nie zaj-

---

<sup>44</sup> Art. cyt., s. 251. Warto zauważyć, że fragment „biegł jak po łące [...]” eliminuje wcześniej Kleiner, jednak po recenzji Stefanowskiej, uznając racje badaczki, przyznaje mu prawo bytu w głównej wersji tekstu. Wydaje się, że autor dąży do „wyczyszczenia” *Epilogu* z powtarzających się motywów, a przecież łatwo możemy zauważyć, że wcale nie musiało to leżeć w zamiarach poety. Mimo zabiegów Maciejewskiego wiele motywów i tak się powtarza – jak to często obserwujemy w lirykach Mickiewicza. Ponadto powtarzające się motywy przyjaciół i krainy dzieciństwa za każdym razem występują w innym kontekście. Nie jest też jasne, dlaczego w liryku nie miałyby być partii opowiadających.

<sup>45</sup> Tamże, s. 290.

mowała się zagadnieniem kolejności drukowanych fragmentów o Brodzińskim i Karpińskim oraz innymi szczegółowymi kwestiami. Swoją uwagę skupiła na polemice z interpretacją tekstu, nie dała własnej propozycji układu tekstu.

Natomiast do wątku układu i odczytań powraca Konrad Górski we wstępie do krytycznego wydania *Pana Tadeusza* w edycji *Dzieł wszystkich. Epilogowi* poświęcił Górski oddzielny rozdział. Uczony rozpoczął rozważania na temat układu od krótkiego opisu autografu. Z opisu tego wynika, że według Górskiego był najpierw „pierwszy rzut zamierzonego pomysłu”, a zapiski na marginesach są „nowymi urywkami, ewentualnie nowymi redakcjami” – jest to kontynuacja myśli Maciejewskiego. Zapisane pod koniec drugiej strony brulionu fragmenty badacz uznaje za „rozszerzoną redakcję urywków skreślonych”. W tym punkcie podąża za tradycją w opozycji do Maciejewskiego, którego poglądy znał, pomimo że jego rozprawa nie była jeszcze opublikowana. O ustępach kończących drugą stronę Górski pisze:

[...] zaś ustępy, pomyślane jako rozszerzona redakcja urywków skreślonych, napisane są na końcu drugiej strony tak, jakby były dalszym ciągiem głównej kolumny tekstu. Wszyscy wydawcy godzą się ze sobą, co należy uznać za początek utworu i co za jego koniec, ale zupełnie odmiennie układają poszczególne ustępy środkowe<sup>46</sup>.

Górski dostrzega w sposobie wydawania *Epilogu* dwie zasadnicze tendencje: pierwsza bierze pod uwagę kolejność zapisu tekstu w autografie (dodajmy – bierze, ale nie do końca konsekwentnie) – to droga, którą poszli Klaczko i Pigoń; druga – reprezentowana przez Kleinera, który uznaje, że kolejność zapisu jest przypadkowa i wiersz należy uporządkować wedle pewnych założeń interpretacyjnych. Na planie tym nie umieszcza badacz Jarosława Maciejewskiego, chociaż z dalszych wywodów wynika, że jego koncepcję także już zna.

Górski deklaruje, że w swoim wydaniu idzie tropem pierwszej tendencji – czyli że miejsce zapisu poszczególnych fragmentów jest dla niego najistotniejszą wskazówką. Stwierdza:

[...] w wydaniu niniejszym przyjmujemy koncepcję edytorską pierwszych wydawców i Pigoń, różnimy się natomiast od nich w odczytaniu pewnych wierszy i sposobie włączenia niektórych marginesowych dopisków do głównego toku poetyckiej wypowiedzi<sup>47</sup>.

---

<sup>46</sup> K. Górski, [Wstęp do:] A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, pod red. K. Górskiego, t. IV: *Pan Tadeusz*, oprac. K. Górski, Wrocław 1969, s. LII.

<sup>47</sup> Tamże, s. LIII.

Te inaczej włączone dopiski to ustęp zaczynający się od słów „gdy orły nasze” i kończący się: „na spoczynek zwiną” oraz fragment o drzemiącym włodarzu. Górski uważa, że umieszczanie przez jego poprzedników pierwszego z wymienionych ustępów pomiędzy wersami: „umilknie światu swobodę obwieści” i „wtenczas dębowym liściem uwieńczeni” stwarzało „niekonsekwencję myślową”:

[...] Orły nasze miały dalej walczyć i spłynąć krwią po wydaniu przez wroga ostatniego krzyku boleści i ogłoszeniu przezeń swobody reszcie świata<sup>48</sup>.

W związku z powyższymi wątpliwościami Górski drukuje:

Kiedyś – gdy zemsty lwie przehuczą ryki  
Przebrzmi głos trąby, przełamią się szyki  
Gdy orły nasze lotem błyskawicy,  
Spadną u dawnej Chrobrego granicy,  
Ciał się najedzą i krwią całe spłyną  
I skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną!  
Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,  
Umilknie, światu swobodę obwieści,  
Wtenczas, dębowym liściem uwieńczeni  
[...]<sup>49</sup>

Co do drugiego fragmentu, to badacz chcąc zmienić jego usytuowanie w tekście, podaje kilka argumentów: po pierwsze – że zapis w autografie wskazuje na zupełnie inne miejsce włączenia dopisku niż dotychczasowe, po drugie – że Mickiewicz w dojrzałym okresie twórczości często stosował układy rymowanych trójek, a nie zauważa się u niego rymowanych czwórek, a taki właśnie układ rymów ma omawiany fragment w układzie tradycyjnym, trzeci zaś argument związany jest już z cząstkową interpretacją tekstu. Według badacza tradycyjny układ prowadzi do „sprzeczności sytuacyjnych”:

Mniejsza o to, że obecny przy wiejskiej zabawie włodarz, ekonom, czy gospodarz drzemie „przy stoliku”, ale dlaczego miałoby być wyrazem jego zyczliwego stosunku do poetów to, że „nie bronił czytać”? Przy zabawie? Pod lipą? Na trawie? Dlaczego miałby bronić, gdyby zbiorowa zabawa przybrała formę wspólnego czytania wiersza? – Sprzeczności te odpadną, gdy umieścimy drzemiącego przy stoliku włodarza pod dachem, podczas pracy prząsaniczek, które przędą pod jego dozorem. Wtedy zgoda na urozmaicenie ich zajęcia przez równoczesne czytanie ksiąg „prostych jako ich piosenki”, a nawet czynny udział

<sup>48</sup> Tamże, s. LV.

<sup>49</sup> Tamże, s. 278.

w tej lekturze przez tłumaczenie młodszych rzeczy trudniejszych i wybaczenie błędów stają się w tej sytuacji zupełnie naturalne, zrozumiałe i pozyskujące naszą sympatię<sup>50</sup>.

Górski stwierdza, że kolejność ogłaszana przez wcześniejszych wydawców prowadzi do sytuacji, w której „notablowie wiejskiej gromadki” osądzają poezję Karpińskiego czy Brodzińskiego, a nawet „wybaczają błędy” tymże poetom. Według badacza nie zgadza się to z intencją Mickiewicza, który chciał uczcić w *Epilogu* Brodzińskiego, a nie poddawać go pod osąd włodarza czy ekonoma. Uczony stwierdza, że fragment ten w jego układzie nabiera odmiennego sensu. Osąd gospodarza i „wybaczenie błędów” mają dotyczyć nie Karpińskiego i Brodzińskiego – poetów chętnie czytanych w gronie młodzieży, ale poezji samego autora *Epilogu*:

Poeta, co kiedyś był wśród grona owej młodzieży, marzy o takim samym przyjęciu jego ksiąg przez wiejskie środowisko, jak byli przyjmowani śpiewacy Justyny czy Wiesława, a wówczas pragnienie, aby doczekać się podobnego uznania, jest hołdem dla jego poprzedników i uwzniośla ich rolę jako poetów tworzących dla najszerzego grona najbardziej wdzięcznych słuchaczy<sup>51</sup>.

Zauważmy, że podobny układ proponuje Maciejewski, nie uciekając się jednak do argumentów interpretacyjnych.

Odpowiedzią na propozycję Konrada Górskiego zaprezentowaną we wstępie do *Dzieł wszystkich* była recenzja Wiktora Weintrauba w „Pamiętniku Literackim” z 1971 r. O edycji *Epilogu* w wydaniu Konrada Górskiego Weintraub pisze, że wypadła bardzo słabo. Recenzent krytykuje odczytanie poszczególnych wersów, a o rozwiązaniach dotyczących układu pisze, że były nietrafne. Oceniając pracę edytora, Weintraub stwierdza:

Sprawa autorstwa poprawek ołówkowych w ogóle dla niego nie istnieje. Nie ma też w jego bibliografii studium Pigionia o *Epilogu*, nie mówiąc już o pracy Sędzimira. W rezultacie tego przeoczenia tekst przez niego ustalony to krok wstecz w porównaniu z tym, jaki zrekonstruował [...] i spopularyzował w swoich wydaniach Pigoń<sup>52</sup>.

Recenzent zauważa, że propozycja, aby czterowiersz „gdy orły nasze” włączyć w tekst zaraz po słowach „przebrzmi głos trąby, przełamią się szyki”, nie jest pomysłem ani samego Górskiego, ani nawet Maciejewskiego. Weintraub zauważa, że taka sugestia jest pewnym nadużyciem, był to bowiem

---

<sup>50</sup> Tamże, s. LVI.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> [Rec.] A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, pod. red. K. Górskiego, t. 4, „Pamiętnik Literacki”, 42(1971), s. 314.

układ przyjęty zarówno przez Klaczkę, jak i przywołany znacznie później w propozycji Kleinera. To właśnie Pigoń był nowatorem, jeśli chodzi o analizowany fragment. Motywując inną kolejność wersów, niż proponuje Klaczko, odtwarza Kleiner, podaje Maciejewski i w końcu przyjmuje Górski, Pigoń argumentował:

Wszyscy wydawcy dotychczasowi, idąc w ślad za wydawcami z roku 1860, wprowadzali je w tekst główny po wersie 50, a przed teraźniejszym 51, jednakowoż zarówno interpunkcja poety, zachowana tu wiernie, jako też sam tok myśli usprawiedliwia porządek tutaj przyjęty<sup>53</sup>.

Jeżeli chodzi o drugą wstawkę, to recenzent polemizuje z wszystkimi trzema twierdzeniami Górskiego (miejsce zapisu, rymy, sens) i dodaje jeszcze jeden argument przeciw – gramatyczny. Weintraub stwierdza, że każdy z fragmentów pisany jest w innym czasie – ustęp dopisany ma formy gramatyczne czasy przeszłego, natomiast w tym z głównej kolumny występuje tryb przypuszczający. W związku z tym uważa:

Wydrukowanie pięciowersza z marginesu jako zakończenie tego ustępu daje fragment składniowo, a więc i stylistycznie nieskładny<sup>54</sup>.

Najwięcej miejsca poświęca recenzent dyskusji z tzw. argumentem sensu, zaprzeczając, jakoby umieszczenie włodarza wśród bawiącej się młodzieży i tłumaczenie przez niego dzieł były nieprawdopodobne. Weintraub pisze:

Ustęp cały utrzymany jest w tonacji idyllicznej. Ale jest to idylla w warunkach wsi pańszczyźnianej. Rzetelność wspomnień nie pozwalała poecie przemilczeć tych warunków nawet w takiej pogodnej, sielskiej, owianej nostalgią scenie. Zdanko „nie bronił czytać” uprzytamnia nam, że on tu jest władzą nad poddanymi, że gdyby zechciał, mógłby zabronić. Jest dobrotliwy, życzliwie usposobiony do chłopów, raczył wziąć udział w ich zabawie, ale zna swoje miejsce, nie pospolicuje się z nimi, siedzi osobno, przy stoliku. Bawi się w arbitra literatury wobec pospólstwa, a my wraz z poetą bawimy się nim w tej roli. Wszystko jest tu na swoim miejscu i sytuacyjnie, i emocjonalnie<sup>55</sup>.

Komentując stosunek podmiotu lirycznego *Epilogu* do Karpińskiego i Brodzińskiego, który według Górskiego w tradycyjnym układzie wygląda na pobłażliwy, Weintraub stwierdza, że nie odnosi takiego wrażenia. Pisze, iż błędy

<sup>53</sup> A. M i c k i e w i c z, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Lwów 1927, s. 552, BN I, 83.

<sup>54</sup> Art. cyt., s. 317.

<sup>55</sup> Tamże.



figurują w tym kontekście „ironii”. Któż z czytelników będzie traktował na serio tę ekonomiczną krytykę? jeśli pozostaniemy przy tradycyjnej lokacie, cienie Karpińskiego i Brodzińskiego nadal mogą spoczywać w spokoju. Nie uchybiono im. Przeciwnie, uczczono ich tutaj, i to szczerze<sup>56</sup>.

Górski odpowiedział na zarzuty Weintrauba w tym samym numerze „Pamiętnika Literackiego”. O zarzucie gramatycznym Górski pisze:

Na szczęście językoznawstwo wyszło już z okresu, gdy jego przedmiot badań kończył się na kropce końcowej zdania. [...] Staje się zupełnie oczywista wzajemna zależność od siebie składniowej struktury zdań ze sobą sąsiadujących. W danym wypadku, jeśli poddamy się bez żadnych formalistycznych uprzedzeń brzmieniu następujących po sobie urywków: „O gdybym kiedy dożył” i „A przy stoliku drzemiący pan wódarz” – odbierzemy orzeczenie drugiego urywku również jako *optativus*<sup>57</sup>.

Wiktor Weintraub, replikując na obronę Górskiego, podkreślił, że kolejne wersy starego układu zaczynają się gramatycznymi sygnałami wprowadzającymi *optativus*, natomiast:

W marginalnym ustępie o wódarzu żadnego takiego sygnału *optativu* nie ma. Składnia zdaje się więc sugerować, że mamy tu raczej do czynienia z dwoma odrębnymi fragmentami, jednym rzutującym w przyszłość, i drugim, dotyczącym przeszłości, ewokującym wspomnienia<sup>58</sup>.

Odpowiadając na zarzut złego zastosowania „cudzysłowu ironii”, recenzent stwierdza, że Górski zbyt wąsko ten termin rozumie. Przywołuje definicję Arystotelesa, określającą ironię jako postawę człowieka, który udaje naiwnego. Uczony twierdzi, że taką właśnie postawę zaobserwował u podmiotu lirycznego *Epilogu*.

Argumenty Weintrauba powtórzył w recenzji do wydania *Pana Tadeusza* w opracowaniu Górskiego (Wrocław 1981) Zbigniew J. Nowak. Autor recenzji przygotował wydanie poematu w wydaniu rocznicowym *Dzieł* (Warszawa 1995). *Epilog* drukuje on w układzie Pigionia. Swoją decyzję motywuje:

[...] co do ustępu o orłach uwagą Zofii Stefanowskiej o nagromadzeniu efektów dźwiękowych oraz spostrzeżeniem Weintrauba, że poeta nie daje w ustępie chronologicznego przeglądu wydarzeń, lecz „z upodobaniem zatrzymuje się na rozmaitych aspektach sytuacji,

<sup>56</sup> Tamże, s. 318.

<sup>57</sup> O wydaniu krytycznym „Pana Tadeusza” głos edytora, „Pamiętnik Literacki”, 62, z. 1, s. 329.

<sup>58</sup> Replika recenzenta, tamże, z. 2, s. 377.

przedstawionej od samego początku jako zamknięty rozdział historii”; co do fragmentu o włodarzu powtarza argumenty Weintrauba<sup>59</sup>.

\*

Jak jasno wynika z przedstawionych rozważań, *Epilog* jest dla każdego edytora trudną próbą. Bez ostatecznej sankcji autorskiej, prawdopodobnie nieuporządkowany, wywołuje pokusę, aby przed rozstrzygnięciami filologicznymi postawić tezy interpretacyjne. W proponowanych układach możemy wyróżnić dwa nurty: dążący do zaprowadzenia „porządku” w tekście – jego zwolennicy uznają, że poeta na karcie zamieścił różne wstępne propozycje, oraz drugi, którego reprezentanci pragną dać układ jak najbliższy autografowi. O ile w wyniku działań tych pierwszych otrzymujemy *Epilog* świadomie pozbawiony licznych fragmentów w imię jasności konstrukcji, o tyle drudzy nie są do końca konsekwentni, podając tekst zawsze jednak znacznie różniący się od oryginału. Żadna z propozycji nie respektuje wskazań rękopisu w stopniu zadowalającym. W efekcie *Epilog* staje się w równej mierze wyznaniem poety i wynikiem działań edytora. Przeciętny czytelnik nie wie, co tak naprawdę Mickiewicz napisał. Oczywiście, nigdy nie dowiemy się już, czy poeta wprowadziłby znaczące zmiany i jakie, dlatego rozwiązaniem najrozsądniejszym jest podanie tekstu będącego jak najbliżej zapisu samego autora (tu przychyliłabym się do wskazań Pilata, chociaż doczekały się one krytyki ze strony późniejszych edytorów). Uczni porządkowali tekst w imię eliminowania powtarzających się motywów. Uznawali na przykład za błędne pozostawienie w druku podobnie brzmiących ustępów o sąsiadach; pierwszy z nich uznawali za wariant zarzucony. Nie ma jednak dowodów na to, że owe powracające jak refren bardzo podobne opracowania nie są świadomym zamysłem artystycznym. Udowodniono, że *Epilogu* nie da się oczyścić z powracających motywów – być może jest to więc nie kwestia niedopracowania, lecz wybór samego poety. *Epilog* jest tekstem w jakimś sensie granicznym: Mickiewicz zarzucił pisanie, a przynajmniej wydawanie tekstów lirycznych. Powstałe później wiersze za życia autora nie ujrzały prasy drukarskiej, a przecież właśnie dla tych ostatnich liryków motywy powracające i pozorna niedbałość wypowiedzi są charakterystyczne.

W związku z tymi refleksjami uważam, że należałoby drukować z autografu prawie wszystko w układzie poświadczonym w brulionie, czyli z od-

---

<sup>59</sup> Por. Z. J. Nowak, *Uwagi o tekście*, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. IV, Wydanie Rocznicowe, pod red. Z. J. Nowaka, Warszawa 1995, s. 397.

miennym niż tradycyjnie przyjmowany finałem. Zrezygnować należałoby wyłącznie z wersów i cząstek wyraźnie przez Mickiewicza przekreślonych (tak jak pierwszy wers czy fragment o Moskalu). Jedyne wyjątki stanowiłoby drukowanie dwuwersu o bohaterze z marginesu w miejsce dwuwiersza z kolumny głównej, zawierającego imię własne Napoleon – w tym wypadku wydaje się, że podobieństwa są zbyt daleko idące i wydrukowanie wszystkich czterech wersów nie byłoby celowe. W tym układzie tekst wyglądałby następująco:

O temże dumać na paryskim bruku,  
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku  
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów  
Skrywanych żalów, potępieńczych swarów.

Biada nam zbiegi, żeśmy w czas morowy,  
Lękliwie nieśli za granicę głowy.  
Bo gdzie stąpili, szła przed nim trwoga,  
W każdym sąsiedzi znajdowali wroga,  
Aż nas objęto w ciasny krąg łańcucha,  
I każą oddać co najprędzej ducha.

A gdy na żale ten świat nie ma ucha,  
Gdy ich co chwila nowina przeraża,  
Bijąca z Polski jak dzwon ze smętarza,  
Gdy im prędkiego zgonu życzą strażę,  
Wrogi ich wabią z dala jak grabarze!

Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą!  
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,  
Że utraciwszy rozum w mękach długich,  
Plwają na siebie i żrą jedni drugich.

\* \*  
\*

Chciałem pominąć, ptak małego lotu,  
Pominąć strefy ulewy i grzmotu.  
I szukać tylko cienia i pogody,  
Wieki dzieciństwa, domowe zagrody.

Jedyne szczęście, kto w szarej godzinie  
Z kilku przyjaciół usiadł przy kominie,  
Drzwi od Europy zamykał hałasów,  
Wyrwał się z myślą ku szczęśliwszym czasom  
I dumał, myślał o swojej krainie.

Ale o krwi tej, co się świeżo łała,  
O łzach, któremi płynie Polska cała,  
O sławie, która jeszcze nie przebrzmiała!

O nich pomyśleć nie mieliśmy duszy.

Bo naród bywa na takiej katuszy,  
Że kiedy zwróci wzrok ku jego męce,  
Nawet Odwaga załamuje ręce.  
O Matko Polsko, ty tak świeżo w grobie  
Złożona – nie ma sił mówić o tobie.

Te pokolenia żałobami czarne,  
Powietrze tylu klątwami ciężarne,  
Tam myśl nie śmiała zwrócić lotów  
W sferę okropną, nawet ptakom grzmotów.  
Ach czyjeż usta śmia pochlebiać sobie,  
Że dzisiaj znajdą to serdeczne słowo,  
Które rozczuła rozpacz marmorową,  
Które z serc wieko podejmie kamienne,  
Rozwiąże oczy tylą łez brzemienne.  
I sprawia, że łza przystygła wypłynie  
Nim się te usta znajdą, wiek przeminie.

Kiedyś – gdy zemsty łwie przehuczą ryki  
Przebrzmi głos trąby, przełamią się szyki  
Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,  
Umilknie, światu swobodę obwieści,  
Gdy orły nasze lotem błyskawicy  
Spadną u dawnej Chrobrego granicy,  
Gdy ciał podjedzą i krwią całe spłyną,  
I skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną!  
Wtenczas, dębowem liściem uwieńczeni,  
Rzuciwszy miecze, siądą rozbrojeni!  
Rycerze nasi zechcą słuchać pieni!  
Gdy świat obecnej doli pozazdrości,  
Będą czas mieli słuchać o przeszłości!  
Wtenczas zapłaczą, nad ojców losami  
I wtenczas łza ta ich lica nie splami.

Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,  
W całej przeszłości i w całej przyszłości,  
Jedna już tylko jest kraina taka,  
W której jest trochę szczęścia dla Polaka,  
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,  
Te kraje radbym myślami powitał.  
Kraj lat dziecinnych on zawsze zostanie  
Święty i czysty jak pierwsze kochanie,  
Nie zaburzony błędów przypomnieniem  
Nie podkopany nadziei złudzeniem!

Ani zmieniony wypadków strumieniem.  
Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie  
Biegł jak po łące, a znał tylko kwiecie  
Małe i piękne, jadowite rzucił,

Ku pożytecznym oka nie odwrócił.

A ich mieszkańcy wszyscy nas lubili,  
Rodzice, krewni, przyjaciele mili  
Sąsiedzi – wszystko co nas otaczało,  
Od lipy, która koroną wspaniała,  
Całej wsi dzieciom użyczała cienia,  
Aż do każdego strumienia, kamienia,  
Jak każdy przedmiot był dobrze znajomy,  
Aż po granicę, po sąsiadów domy.

I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie,  
I do piosnki rzucali mnie słowo za słowem,  
Jak bajeczne żurawie, nad dzikim ostrowem  
Nad zaklętym pałacem przylatując wiosną,  
I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną  
Każdy ptak chłopcu jedno pióro zrucił,  
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił.

O gdybym kiedy dożył tej pociechy,  
Żeby te księgi trafiły pod strzechy,  
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,  
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki,  
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,  
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,  
O tej sierocie, co piękna jak zorze,  
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze,  
Gdyby też wzięty na koniec do ręki,  
Te księgi proste jako ich piosenki,

A przy stoliku drzemiący pan wódarz,  
Albo ekonom, lub nawet gospodarz,  
Nie bronił czytać, i sam słuchać raczył,  
I młodszym rzeczy trudniejsze tłumaczył,  
Chwalił piękności, a błędom wybaczył.

Tak za dni moich przy wiejskiej zabawie,  
Czytano nieraz pod lipą na trawie  
Pieśń o Justynie, powieść o Wiesławie!  
I zazdrościła młodzież wieszczów sławie,  
Która tam dotąd brzmi w lasach i w polu,  
I którym droższy niż laur Kapitolu,  
Wieniec rękami wieśniaczki osnuty,  
Z modrych bławatków i zielonej ruty.

I tylko krajów tych obywatele  
Jedni zostali wierni przyjaciele  
Jedni dotychczas sprzymierzeńcy pewni!  
Bo któż tam mieszkał – matka, bracia, krewni,  
Sąsiedzi dobrzy, kogo z nich ubyło  
Jakże tam o nim często się mówiło,

Ile pamiątek, jaka żałość długa,  
Tam gdzie do pana przywiązańszy sługa  
Niż w innych krajach małżonka do męża,  
Gdzie żołnierz dłużej żałuje oręża,  
Niż tu syn ojca; po psie płaczą szczerzej  
I dłużej, niż tu lud po bohaterze.

Ten kraj szczęśliwy ubogi i ciasny!  
Jak świat jest boży, tak on był nasz własny,  
Jakże tam wszystko do nas należało,  
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało  
Od lipy, która koroną wspaniałą  
Całej wsi dzieciom użyczała cienia  
Aż do każdego strumienia, kamienia.  
Jak każdy kącik ziemi był znajomy  
Aż po granicę, po sąsiadów domy.